



Agnieszka Bzymek\*

Ateneum – Szkoła Wyższa w Gdańsku

## Życ w zgodzie ze sobą. Desomatyzacja i nasycony głód dzieciństwa

### KEYWORDS

the biographical method,  
narrative interview,  
desomatization, seniors,  
childhood

### ABSTRACT

Bzymek Agnieszka, *Życ w zgodzie ze sobą. Desomatyzacja i nasycony głód dzieciństwa* [To live in harmony with each other. Desomatisation and to sated of childhood hunger]. Kultura – Społeczeństwo – Edukacja nr 1(15) 2019, Poznań 2019, pp. 225–238, Adam Mickiewicz University Press. ISSN 2300-0422. DOI 10.14746/kse.2019.15.14.

The inspiration of this article was the project “Crossing Borders – activation of disabled seniors,” implemented in the Daily Nursing Home run by Stowarzyszenie Przyjaciół Strzyży (Strzyża Friends’ Association) in Gdansk, at the time from 15<sup>th</sup> of June to 15<sup>th</sup> of December 2015. The project was concerned about creating memories about the past of seniors’ life applying biographical method and narrative interview. Problems taken were focused on desomatization – possibilities and ways of their compensation. Referring to the therapeutic role of biographical method, I will try to show if creating narratives, supports the acquisition of sense of life, and acceptance the past in the traumatic context form childhood.

### Wprowadzenie

„Przekraczanie granic – aktywizacja niepełnosprawnych seniorów” – projekt realizowany w Dziennym Domu Pomocy „Stowarzyszenia Klub Przyjaciół Strzyży” w Gdańsku w okresie od 15 czerwca do 15 grudnia 2015 roku skłonił mnie do

---

\* ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-6495-299X>.

rozważań dotyczących zgody na własną przeszłość w kontekście traumatycznych przeżyć czasu dzieciństwa. Stał się ponadto sposobnością do propagowania metody biograficznej wśród osób starszych oraz zaowocował *Wspomnieniami biograficznymi*, które zostały wydane na użytek własny dziewięciorga podopiecznych biorących udział w projekcie.

Zainteresowanie problemem życia w zgodzie ze sobą osób starszych w kontekście historii własnej zawierającej traumatyczne przeżycia skłoniły mnie do badań, które stały się tematyką niniejszego artykułu. Obrana problematyka pozwoliła mi zrealizować moją niejako podwójną działalność – teoretyka i praktyka – w obszarze pracy z człowiekiem. Wykonane badania opieram na interesującym mnie zagadnieniu desomatyzacji, które opisuję w jednej z poniższych części. Problemem badawczym podjętym przeze mnie była próba znalezienia odpowiedzi na pytanie: czy poczucie życia w zgodzie ze sobą jest możliwe mimo trudnych, bolesnych doświadczeń życiowych? Zgodnie z przyjętą metodologią nie formułuję hipotez, pozwalając po przez wywiad narracyjny na swobodą opowieść badanych osób.

Ponadto idea stworzenia wspomnień gdańskich seniorów wyrosła z mojego doświadczenia stosowania metody biograficznej w pracy naukowej. Przekonana o słuszności i niezwykłych terapeutycznych walorach metody, o których piszę poniżej, stworzyłam projekt, który umożliwił wykonanie wywiadów narracyjnych w obszarze badań jakościowych. Warsztaty z seniorami dotyczącymi snucia historii własnych okazały się niezwykłym czasem budowania relacji między badaczem a badanymi, ponadto stworzyły szansę na wzajemne porozumienie i dialog, a wreszcie przyczyniły się do oswojenia nierzadko trudnych, często też przemilczanych czy wypartych momentów z własnej przeszłości. Tym samym utwierdziłam się w przekonaniu, że dużą moc autoterapeutyczną ma opowiadanie swojego życia, wydobywanie wspomnień z zakamarków pamięci i patrzenie na nie z zupełnie innej już perspektywy. Stąd też decyzja uczynienia seniorów respondentami badania, wypływająca z chęci zbadania znaczenia metody biograficznej u osób starszych mających za sobą szereg trudnych doświadczeń związanych z trudną historią i kraju, i własną. Zorganizowana konferencja w Dziennym Domu Pomocy „Stowarzyszenia Klub Przyjaciół Strzyży” w Gdańsku, w grudniu 2015 roku, mająca na celu podsumowanie projektu i zaprezentowanie jego pokłosia w postaci wydrukowanych pamiętników, ukazała radość i poczucie zadowolenia uczestniczek, a nawet większą otwartość wobec pozostałych seniorów wyrażoną w chęci dzielenia się opowieścią własnego życia.

Artykuł niniejszy przedstawia wybraną przeze mnie metodologię badawczą, kontekst teoretyczny, analizę wywiadów oraz wnioski.

## Metodologia badania

Metoda autobiograficzna, zamiennie zwana również biograficzną, według Teresy Bauman „jest przekazem symbolicznym, wytworzonym przez rozumiejącą i interpretującą jednostkę, w konkretnych okolicznościach, w odniesieniu do konkretnych wartości” (Bauman, 1995: 68). Tradycja narracji autobiograficznych sięga czasów starożytnych: „Chęć opowiadania o sobie towarzyszy nam od setek lat, prawdopodobnie od chwili, w której pisanie jako akt twórczy przybrało formę historii o życiu, opowiedanej w pierwszej osobie, z zamiarem ocalenia od zapomnienia określonych przeżyć i doznań” (Demetrio, 2000: 9). Współcześnie metoda autobiograficzna w naukach społecznych nadal ma swoich propagatorów, do których należy między innymi Pierre Dominicé czy Duccio Demetrio, patrzący na autobiografię w kontekście zmieniającej się tożsamości człowieka (Skibińska, 2006: 11–28).

Koncepcja badań biograficznych, które za Ewą Skibińską ujmują jako „pisemne relacjonowanie historii własnego życia” (Skibińska, 2006: 8), w polskiej socjologii, rozpoczyna się od Floriana Znanieckiego, uznawanego za twórcę metody autobiograficznej. Znaniecki wraz z Williamem Thomasem napisał pracę *Chłop polski w Europie i Ameryce*, wykorzystując metodę autobiografii do przedstawienia monografii polskich imigrantów i zrozumienia zjawisk społecznych towarzyszących ich życiu.

Metoda autobiograficzna pozwala widzieć człowieka w jego niepowtarzalności, wynikającej zarówno, z jego jednostkowej egzystencji jak i z jego postrzegania tej egzystencji z perspektywy tworzonej przez niego narracji, która przecież jest nieodłączna od tej egzystencji, posiłkując się słowami Jerôme’a Brunera: „Narracja naśladuje życie, życie naśladuje narrację” (Bruner, 1990: 4).

Tworzenie opowieści odgrywa, wspomnianą wielokrotnie, rolę terapeutyczną, pozwalając na spojrzenie na życie własne z innej perspektywy i dokonanie zmian. Anthony Giddens stwierdza: „Autobiografia nie jest zwykłą kroniką minionych zdarzeń, ale korekcyjną ingerencją w przeszłość. Jednym z przykładowych aspektów takiej ingerencji jednostki we własną przeszłość jest opieka nad *sobą – jako – dzieckiem*” (Giddens, 2002: 101). Odnalezienie swojego wewnętrznego dziecka, które czeka na wsparcie, przybiera wymiary terapeutyczne, daje poczucie siły i sprawczości – „każdy, kto opowiada o swoim życiu, trzyma je w swoich rękach” (Demetrio, 2000: 9) – jak zauważa Duccio Demetrio. W innej publikacji zaś, powroty do przeszłości zwie on „zawieraniem autobiograficznego paktu” (Demetrio, 2009: 94) ze wspomnieniami oraz podróżą – „antidotum, panaceum, formą leczenia, autoterapią” (Demetrio, 2009: 102). Z kolei Jerzy Trzebiński pisze, że „auto-narracje nadają kształt życiu człowieka” (Trzebiński, 2002: 43).

Narracje biograficzne senierek oparłam na założeniu, że życie jest narracją (Brunner, 1990: 4). Źródłem samego narratywizmu doszukuje się w psychologii narracyjnej i w antropologii filozoficznej przełomu XIX/XX wieku (Straś-Romanowska, 2005: 89). P. Dominicè, zastanawiając się nad przyczynami zastosowań metody biograficznej, zwraca uwagę na starzenie się społeczeństwa i nowe w związku z tym spojrzenie na cykl życiowy, nadto kryzysy ekonomiczne oraz bezrobocie skłaniające nierzadko do nowego spojrzenia na biografię własną (Dominicè, 2006: 46).

Z punktu widzenia uczestniczek projektu wywiad narracyjny był okazją do spojrzenia na przeszłość własną z perspektywy czasu, co metaforycznie zostało ujęte przez Marcela Prousta przytaczanego przez D. Demetrio: „Precyzyjne określenie wysokości katedry możliwe jest o zmierzchu, nie z bliska, nie z drogi, na której panuje ruch i zamieszanie, nie z miejsca, w którym widok przesłaniają okoliczne domy, lecz z pewnej odległości, gdy w samotności spoglądamy na miasto, które wygląda niczym figura o rozmytych kształtach” (Demetrio, 2000: 41).

Podczas realizacji wywiadów stosowałam autobiograficzny wywiad narracyjny, będący jedną z metod preferowanych w badaniach biograficznych. Decydując się na metodologię jakościową, charakteryzowaną przeze mnie powyżej, i sięgając do koncepcji teorii ugruntowanej Barneya G. Glasera i Anselma L. Straussa (1967, za: Malewski, 1998: 72), osadzam swoje badania w metodzie biograficznej przy zastosowaniu wywiadu autobiograficznego. Wywiad ów stanowi pewną formę swobodnej lub pogłębionej rozmowy, za pomocą której badany opowiada historię swojego życia, tworząc *improvizowaną opowieść autobiograficzną* (Prawda, 1989: 88). Wywiad opierał się na dyspozycjach koncentrujących się wokół tematu wspomnień z dzieciństwa.

Przystępując do analizy danych, biorę pod uwagę opinię Franka Ankersmita piszącego: „Interpretujemy nie wtedy, gdy mamy za mało danych, lecz wtedy, gdy mamy ich za dużo. (...) Nasz wiek – który, ze swym nadmiarem informacji, bardziej stoi w obliczu problemów organizacji wiedzy i informacji niż jej osiągnięcia – ma wszelkie powody, by interesować się efektami narratywizmu” (Ankersmit, 2004: 55–61). Świadomie decyduję się na analizę danych zamiast pełnej transkrypcji, której opracowane systemy „abstrahują od rzeczywistej sytuacji i gubią informacje” (Helling, 1990: 27).

## **Desomatyzacja i głód rodzica – kontekst teoretyczny**

Katarzyna Schier i Marina Zalewska, rozwijając problematykę desomatyzacji w literaturze naukowej, wskazują na teorię Maxa Schura (Schier, Zalewska, 2002: 81),

który zauważa, że niemowlęta reagują na zaburzenia homeostazy przez reakcje fizjologiczne, ponieważ struktury somatyczne i psychiczne ich aparatu psychicznego są mało zróżnicowane. Dopiero w trakcie rozwoju, wraz z dojrzwaniem mechanizmów poznawczych i zdolności ego do kontrolowania emocji i popędów, dochodzi do desomatyzacji – różnicowania struktur somatycznych i psychicznych. W literaturze odnaleźć można genezę zaburzeń psychosomatycznych, gdzie w przypadku doświadczeń traumy wczesnodziecięcej zachodzi niepowodzenie desomatyzacji (*failure of desomatisation*) (Schier, Zalewska, 2002: 80–81). Rozwijające się niemowlę daje odpowiedź światu poprzez równoczesne reakcje ciała i psychiki. Kiedy płacze, jego ciało pręży się i czerwieni, wysyłając tym samym komunikat osobom najbliższym o własnych potrzebach. Katarzyna Schier pisze, że rozwój regulacji emocji, polegający na radzeniu sobie ze stanami trudnymi, oznacza przejście od reakcji ciała do reakcji psychiki. Zjawisko to, wspomniane powyżej, rozumiane jako desomatyzacja (od somy do psyche) (Schier, 2010) wymaga dojrzałej roli rodzica wyprowadzającego trudne emocje z poziomu ciała do umysłu. Brak procesu desomatyzacji skutkuje zaburzoną regulacją uczuć i – w konsekwencji – zakłóca werbalne wyrażanie emocji uwięzionych w ciele.

Ponad dziesięć lat badań eksperymentalnych prowadzonych przez ośrodki naukowe z Izraela i Stanów Zjednoczonych, pod kierownictwem profesor Ruth Feldman z Bar-Ilan University, dowodzą, że opiekuńcze reakcje matki w czasie pierwszego półrocza życia dziecka determinują jego zachowania uczuciowe jeszcze w dziesiątym roku życia, ponadto wpływają na zdolności poznawcze oraz wykonawcze. Brak z kolei bliskiego kontaktu z matką skutkuje problemami z wyrażaniem emocji i podatnością na nerwice oraz stany lękowe (<https://research.biu.ac.il/researcher/professor-ruth-feldman>).

Deprywacja dotyku i ciepła fizycznego dla niemowlęcia jest traumatycznym doświadczeniem. Zgodnie z rozwojem faz cielesnych kształtowanie *ja* dokonuje się najpierw poprzez doświadczenia proprioceptywne, odczuwane za pomocą receptorów umiejscowionych w skórze, mięśniach i stawach (Schier, 2010: 12–13). To dłonie matki określają granice powierzchni ciała niemowlęcia odbierającego najmniejszy dotyk. Wzajemne dostrojenie dziecka z matką empatycznie doń nastawioną pozwala na odbiór sygnałów płynących z ciała dziecka. Dziecku towarzyszy nierzadko fantazja posiadania jednego ciała z matką – *one-body fantasy* (Schier, 2010: 13) – wywodzące się z okresu wewnątrzpłodowego.

Katarzyna Schier pisze, że obraz ciała wymaga oddzielenia reprezentacji psychicznej *ja* i wewnętrznego obrazu opiekuna (Schier, 2010: 224). W praktyce oznacza to wytworzenie w umyśle „stałości obiektu”, czyli utrzymania wewnętrznego obrazu opiekuna pod jego nieobecność oraz połączenia „dobrego” i „złego” obiek-

tu w jedną, pełną reprezentację (Schier, 2010: 224). Nawet jeśli obiekt – matka – nie gratyfikuje potrzeb, wywołując tym samym poczucie dyskomfortu i napięcie, nie musi być on zamieniony na inny – dzięki temu możliwe staje się budowanie spójnego obrazu ciała niezależnie od opinii innych czy zewnętrznych okoliczności. Zatem psychiczna reprezentacja ciała prowadzi do rozwoju *ja* psychicznego, jednoczącego ciało i umysł. Jeszcze silniej wyraża to następująca opinia: „Tylko wtedy, gdy dana osoba podejmie próbę odseparowania się, oddzielenia od wewnętrznego obiektu, którego dobry wizerunek często przez większość swego życia chroniła, może odzyskać swoje ciało, a co za tym idzie – jego piękno” (Schier, 2010: 224).

Gordon Allport twierdził, że poczucie własnego ciała stanowi „kotwicę naszej samoświadomości” (Allport, 1988: 39) i jest aspektem dojrzałej osobowości człowieka. Chroniczne napięcia ciała, zachowywanie stałej sztywności będące efektem braku miłości rodzicielskiej, wymaga wypełnienia leczącym dotykiem, którego zaznanie staje się możliwe dzięki *body psychotherapy* (Schier, 2010: 206), wywodzącej się od pierwszego psychoterapeuty ciała, Pierre’a Janeta. Terapia ta opiera się między innymi na założeniu, że ciało kumuluje emocje zapamiętane w somatyczny sposób oraz stanowi źródło informacji o stanie człowieka.

Ponadto istotne znaczenie ma praca z ciałem, na przykład gimnastyka, masaż, taniec, techniki relaksacyjne i rozluźniające, joga czy tai-chi, praca z głosem mająca na celu „obudzenie” skrytych emocji, choreoterapia i muzykoterapia, dogoterapia, pływanie będące doświadczeniem „wewnętrznego dotyku”, bycia trzymanym, utrzymywanym – zawierzenia wodzie, obcowania z nagą skórą, doznawania ciepła i zimna (Schier, 2010: 213–216). Niezwykle istotne jest bycie wśród ludzi, budowanie więzi z drugim człowiekiem na przestrzeni całego życia. Jestem przekonana, pracując w Lokalnym Centrum Wsparcia z seniorami, iż miejsce to spełnia taką rolę. Tu bowiem dochodzi do zacieśniania relacji między nimi, karmienia się kontaktem z drugim poprzez codzienne bycie ze sobą, integrację społeczną w szeregu podejmowanych aktywności psychofizycznych i emocjonalnych. Szczególnie widoczne jest to podczas cyklicznie odbywających się wydarzeń integrujących społeczność seniorów, jak indywidualne święta, rocznice czy ośrodkowe uroczystości.

Wsparciem jest wreszcie budowanie intymnej relacji z partnerem: „(...) relacja miłosa jest jednym z gwarantów zdrowia fizycznego i psychicznego” (Schier, 2010: 225). Bycie w relacji stanowi szansę na wzajemny rozwój, wzrastanie przez uczenie się drugiego, otwieranie się na całe spektrum uczuć dotychczas zamkniętych w ciele. W tym też staram się odnaleźć działania kompensacyjne, jakie być może zaznały bohaterki moich badań – ich doświadczenie bliskości w życiu dorosłym, jako żon i matek oraz pracy zawodowej wydaje się dostatecznym sposobem na doznanie bycia kochanym, akceptowanym, znaczącym. Odnajduję tu równo-

częśnie uzasadnienie w teorii Carla G. Junga, uznającego, że *Archetyp Wielkiej Matki* i *Starego Mędrca* (Jung, 1976: 90) odnaleźć można nie tylko w pierwotnych relacjach, ale i w eksperyencjach ważnych dla nas, kobiet/mężczyzn, na przestrzeni życia. Rozszerzając zagadnienie, można według mnie podejrzewać, że doświadczenia deprawacji relacji mają szansę kompensacji w kolejnych etapach życia poprzez znaczące jednostki pojawiające się w różnych momentach życia. Poniżej prezentuję konsekwencje moich spotkań oraz rozmów z beneficjentkami projektu.

## Wywiady i analiza

Na podstawie studiów literaturowych dotyczących metodologii jakościowej, o których wspominam w jednej z powyższych części, zadawałam pytanie o wspomnienia dzieciństwa i młodości poszczególnym uczestniczkom projektu. Ich wypowiedzi koduję wielką literą K i przyporządkowuję jej numer, na przykład K1, K2..., zachowując przy tym oryginalną stylistykę wywodu.

Zgodnie z przyjętą metodologią nie stawiam hipotez, pozwalając poprzez wywiad narracyjny na swobodną opowieść badanych osób. Na podstawie rozmów wyróżniłam pojawiające się we wszystkich wywiadach kategorie, które poddaję analizie: dzieciństwo, doświadczenie „głodu” rodzica, aktywność zawodowa i społeczna oraz relacje z bliskimi.

Temat dzieciństwa wydaje się przewodnim motywem w opowieściach seniorerek. Niewątpliwie ważny jest sam czas, na jaki przypadło dzieciństwo kobiet. Okres wojny silnie zapisał się w ich pamięci, o czym świadczyć będą kolejne wypowiedzi przywołujące wspomnienia. Zapewne trudna sytuacja zagrażająca poczuciu bezpieczeństwa sprawiała jednocześnie szukanie miejsc, których można było zachować względną stabilność. Jedna z pań opowiada:

*(...) kiedy Niemcy odchodzili, a pojawili się Rosjanie. Całą rodziną siedzieliśmy od rana schowani w piwnicy pod spizarką. Mieliśmy lampę, upieczony chleb i wędlinę.*  
[K2]

Równie trudne wspomnienia zapisały się w innej podopiecznej:

*Byłam najmłodsza i miałam cztery lata, jak wybuchła okupacja, pamiętam jak w Puszczy Białowieskiej z jednej strony był front rosyjski, a z drugiej niemiecki, na naszą ziemię spadały bomby, na dwunastohektarowe pole dziewięćdziesiąt sześć pocisków i potem trzy lata ziemia nie rodziła, tak była spalona. Dom został spalony,*



*stodoła również. Spaliśmy w piwnicy, gdzie trzymaliśmy ziemniaki. Potem zamieszkaliśmy w baraku, który był nie ogrzewany, więc tata zaczął budować dom drewniany. [K1].*

Trudne i bolesne sytuacje sprzyjały zapewne chęci zacieśniania relacji i szukania przestrzeni przystani bezpieczeństwa. Drugi człowiek stawał się bliskim, o ile nie był wrogiem, z którym należało walczyć. Kolejna z pań opowiada:

*(...) podczas łapanek zabierano mężczyzn do pracy w Niemczech. Zabierano również kobiety do obozów pracy.*

i dalej snuje opowieść:

*Po kilku dniach przyjechali Niemcy i zabrali z naszej stajni piękną klacz. Wówczas Tata nie wytrzymał, złapał siekierę, nie chcąc zgodzić się na wydanie konia. Niemiec zastrzelił psa, który szczekał na niego, nie dając wejść mu do stajni. Potem próbował zabić Tatę, a ja krzyczałam, żeby nie strzelał, zasłoniłam drzwiami. I wówczas pojawił się wójt, wstawiając się za Tatą jako ojcem dziewiątki dzieci. Niemiec ustąpił, ale konia zabrał i dodatkowo ostatnią krowę. Biegłam za nim jakieś pięćset metrów, płacząc. Wtedy żołnierz trafił konia przypadkowo kulą, ale udało mi się przyprowadzić krowę ku uciechu całej rodziny, że będzie mleko dla dzieci. [K2]*

Przeżywanie czasu dzieciństwa w czasie wojny było niewątpliwie okresem szczególnie trudnym i bez wątpienia wpisało się w pamięć w sposób trwały. Niezwykle sugestywny i malowniczy obraz przedstawia inna z senierek:

*Domy, kościoły, całe budownictwo rozpadało się niczym klocki. Zmarłych z kamienicy zakopywano na podwórku w płytkich grobach, stąd zdarzało się, że po kolejnych nalotach wylaniały się ponad ziemię nogi, ręce, głowy... Nie baliśmy się tego zupełnie jako dzieci. Niesamowity racjonalizm towarzyszył naszemu rozumieniu, iż należy bać się Niemców, a nie umarłych... [K8]*

Inna z opowiadających wspomina rolę mamy zaangażowanej w ruch konspiracyjny:

*W 1945 roku mama ewakuowała się do kraju i kontynuowała działalność konspiracyjną pod pseudonimem Zapolska. [K5]*



Wypowiedź ta kieruje moją uwagę na inny, istotny element doświadczeń, jakim jest eksperiencja braku rodzica.

Jedna z senierek wspomina swoje podwójne sieroctwo:

*Kiedy miałam czternaście lat, zmarła moja mama, zostałam wówczas ze starszym bratem i gospodarzyliśmy razem z bratem. Mama zginęła podczas piłowania drewna, kłoda przygotowana do piłowania spadła mamie na głowę, to był marzec, temperatura była poniżej czterdziestu stopni, pękały drzewa, to były niesamowite trzaski. Chciałam wtedy umrzeć i wyszłam na mróz bez ubrania z myślą, że dostanę zapalenia płuc i umrę. Nic z tego nie wyszło. Miałam anemię z głodu. Myślałam o tym, aby było ciepło i było co zjeść, takie były marzenia...*

i dalej:

*W 1943 roku tatę zabrali do niewoli Niemcy, dostał wrzodów na mózgu, i zmarł w 1944 roku, kiedy miałam pięć lat. Moja mama została z siedmiorgiem dzieci, najstarszy brat miał szesnaście lat. [K1]*

Determinizm walki rodzica w czasie działań wojennych zaznacza się w wypowiedzi innej z pań, również doświadczającej utraty ojca:

*(...) powiedział, że musi iść na wojnę, że jest to jego obowiązek. Pamiętam, jak odprowadzaliśmy go na pociąg, gdy jechał do jednostki do Grudziądza, to było 28 sierpnia 1939 roku. Nigdy nie wrócił. [K3]*

Inna opowiada:

*(...) mój tata siedział w więzieniu i był torturowany przez NKWD, które spreparowało kontrrewolucyjny spiszek żydowskich trockistów. Zarzucano mu utratę rewolucyjnej czujności, podając jako powód żonę Polkę, do tego katoliczkę. Poddawany okrutnym torturom, nie wydał nikogo ze swoich towarzyszy. Kiedy wyszedł z więzienia w 1939 roku, jego zdrowie było zrujnowane. Niestety w 1941 roku tatę zabrało NKWD na front i słuch o nim zaginął..."*

następnie konkluduje:

*Wciąż czekałam na mojego tatę. Mama poszukiwała go przez Czerwony Krzyż, ale nie udało się go odnaleźć. [K5]*

Kolejna seniorka wyraża wprost swoje emocje:

*Mam ogromną tęsknotę i żal za moim tatą, który zginął podczas działań wojennych. Nie wiem nawet, gdzie jest położony, tak chciałabym móc zapalić mu świeczkę. Tata poszedł na wojnę zgodnie z powołaniem w 1939 roku. Ojciec zginął w Modlinie-Zakroczynie, pod Warszawą, w okopach podczas ostrzeliwania w 1939 roku. Świadkiem tego był jego brat. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero po wojnie. [K6]*

Wreszcie, doświadczaną sytuacją był także stan nieobecności rodzica w domu i niepokój dziecka o jego powrót:

*(...) mój lęk, że moja mama mnie zostawi. [K5]*

Warto zwrócić uwagę na szczególne znaczenie przypisywane rodzicowi i odczuwanie jego autorytetu:

*Mój tatuś był niesamowitym człowiekiem, niezwykle honorowym, litościwym i wrażliwym wobec krzywdy człowieka, z dużym poczuciem humoru. Bardzo mi go brak... [K2]*

Zatrudnienie oraz aktywność społeczna w opowieściach senierek odgrywa dwojaką rolę. Z jednej strony wynika z potrzeby utrzymania siebie oraz bliskich, jak wspomina jedna z pań:

*Mając szesnaście lat, jak poszłam do pracy. Poszłam do gastronomii, na własną odpowiedzialność, ponieważ w tym wieku, nie można było pracować. Robiłam wówczas kurs w Sopocie i zaczęłam pracować jako pomoc kuchenna przy obieraniu warzyw. Jako dwudziestojednoletnia dziewczyna podjęłam pracę szefa kuchni w restauracji Jantar. Byłam najmłodszym w Gdańsku szefem kuchni*

oraz dalej

*Kiedy dzieci podrosły, aby podreperować budżet rodzinny postanowiłam pracować jako krawcowa, sama nauczyłam się szyć na niej. [K1]*

Kolejna opowiada:

*Podjęłam studia podyplomowe z matematyki i uczyłam jej w VIII Liceum Ogólnokształcącym w Gdańsku. [K3]*

Zatrudnienie bywa również źródłem samospełnienia, radości i satysfakcji:

*Miałam bardzo szlachetnych i koleżeńskich przełożonych. (...) Byli to przełożeni bardzo wymagający od pracowników i przez to nauczyłam się prawidłowej dyscypliny pracy. Nie było spóźnień, wychodzenia – praca to praca. Byłam bardzo zadowolona z pracy, a przełożeni byli zadowoleni ze mnie. Awanse otrzymywałam co dwa lata. [K4]*

Podobną rolę ma dla niej także aktywność fizyczna:

*W sporcie brałam udział w rozgrywkach tenisa stołowego i w siatkówkę. Na Giewont wdrapałam się w dniu 29 sierpnia 1952 roku. Samodzielnie, bez niczyjej pomocy. Szliśmy grupą wycieczkową, około dwudziestu osób, ale nikt mi nie pomógł. [K4]*

Kolejna z kobiet opowiada:

*Do Gdańska przyjechałam po ślubie, w 1959 roku, tu zamieszkałam z mężem. Obydwoje pochodzimy z Działdowa. Gdańsk był w gruzach, bardzo zniszczony. Praca wówczas to odgruzowanie miasta. (...) Pracowałam na poczcie na centrali jako telefonistka. Już na emeryturze, przez kolejne dziesięć lat, pracowałam na centrali i na portierni. Mój mąż z kolei pracował w zarządzie portu morskiego w Nowym Porciu w Gdańsku. [K6]*

Następna kobieta mówi:

*Przy ulicy Wiślnej mieszkałam do 1966 roku, wyszłam za mąż w międzyczasie, tam rodziłam dwójkę swoich dzieci, córkę i syna. Później zamieszkaliśmy z rodziną na Oruni. Szkołę podstawową skończyłam w Leśniewie. Poszłam do Technikum Ekonomicznego w Sopocie. Pracowałam przez krótki okres w Przedsiębiorstwie Spożywczym SPOŁEM i w hurtowni przy ulicy Klinicznej, a przez kolejne osiemnaście lat w Spółdzielni Usług Stoczniowych „Marlinka” jako kierownik działu służb pracowniczych. [K8]*

Szczególnie ważną funkcję spełniają wreszcie relacje z bliskimi. Jedna z beneficjentek mówi:

*Moja rodzina jest duża, wciąż mamy ze sobą dobre relacje i bliski kontakt, już drugie pokolenie. [K2]*

Inna, snując sentymentalną opowieść ojcu, wspomina odtwarzanie jego postępowania względem własnych dzieci, jednocześnie ukazując, jak istotne było dla niej założenie rodziny:

*Urodziłam dwójkę dzieci i kiedy podrosły, zrobiłam to samo – zabrałam je na taką samą wycieczkę – jak mój tata. Moja córka Elżbieta miała wówczas siedem lat, jak ja wówczas... Syn niecałe sześć. Mój wuj Wiktor nadal mieszkał na Helu, razem z ciocią nie mieli dzieci. Prosiłam go, ponieważ był szewcem, aby zrobił synkowi buty ortopedyczne. I zrobił je. Potem po siedmiu latach urodziłam jeszcze dwójkę dzieci – córkę i syna. Mojemu mężowi marzyło się wybudować dom dla dzieci. Znalazł miejsce w Oliwie przy ulicy Drożyny 8 i tam postawił dom, do którego przylegał ogród. Uważał, że będzie to spokojne i bezpieczne miejsce dla rodziny. Mój mąż pracował w biurze projektów budownictwa robotniczego. Wcześniej mieszkaliśmy na Jaśkowej Dolinie, a później w większym mieszkaniu na ulicy Raławickiej. [K3].*

Inna z kobiet mówi:

*Mój mąż nie miał z kolei mamy, wychowywany był przez macochę, ale mimo to stworzyliśmy dobre małżeństwo. W późnym wieku mieszkała ona z tatą mojego męża u nas i wspólnie troszczyliśmy się o nich. Był wspaniałym i mężem i ojcem, ale jeszcze wspanialszym dziadkiem. Urodziłam trójkę dzieci, córkę i dwóch synów. (...) Mam pięć wnuczek i jednego wnuka oraz trzech prawnuków. Dwóch moich braci nie żyje, z resztą mam zażyłe relacje, bliskie i serdeczne. [K6]*

Opowiada dalej:

*Mój mąż zmarł w 1995 roku, miesiąc po nim zmarła moja mama. Moje dzieci mieszkają w Gdańsku, wszystkie skończyły studia i pracują. Mam stały kontakt z pozostałym rodzeństwem, niestety dotykają nas już choroby. Utrzymuję również bardzo dobre relacje z rodziną męża, nie ma u nas podziału na rodziny „nasze”/„wasze”, panuje wzajemna sympatia i szacunek. [K6].*

## **Wnioski**

Opisywany projekt w moim odczuciu jest egzemplifikacją życia w zgodzie ze sobą, pogodzenia się z tym, co nie do odzyskania czy nierealnego powrócenia do przeszłości. Jest jednocześnie przykładem nieskuteczności deterministycznych

koncepcji o niemożności kompensacji potrzeb z dzieciństwa. Tak, już Nikodem mówiąc do Jezusa: *Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?* (J 3,4), zdawał się dowodzić, iż powrót ów nie jest realny. Wydaje się, że okres krytyczny minął, kiedy niemowlę, całkowicie zdane na dorosłych, nie zaspokoilo potrzeby. Deprywacja wpisała się w pamięć ciała i skazała jednostkę na nieustanne poszukiwanie nasycenia. Czy jednak rzeczywiście tak jest? U Piotra Stawiszyńskiego znajduję zgoła odmienne stanowisko, dowodzi on bowiem bezsensu deterministycznej koncepcji rozwojowej człowieka, w której dzieciństwo odgrywa rolę kluczową (Stawiszyński, 2013: 24), co więcej, odwołuje się do badań psychologicznych ukazujących determinizm genów w ich wpływie na kształt życia jednostki, nie doceniając tym samym procesów wychowawczych (Stawiszyński, 2013: 32–33). Znakiem tego, doświadczenia społeczno-emocjonalne w życiu seniorów są ilustracją, zachodzenia kompensacji dziecięcego okresu życia. Tym samym, przeszłość z wpisaną w nią traumą wojny, utratą rodzica, głodem zostaje poddana przynajmniej częściowemu nasyceniu.

I jak pięknie konkluduje swoje życie seniorka, mówiąc:

*Od 1 stycznia 1982 roku przeszłam na emeryturę w wieku pięćdziesięciu pięciu lat. Od tego czasu żyję radośnie, zdrowo i wesoło i mam zamiar żyć jeszcze długo. Za największe przyjemności uznaję spacer i wycieczki. Obecnie urządzam spacer z Jelitkowa do Sopotu i z powrotem. Nigdy nie czułam się samotna, ja nie byłam w takim sensie samotna, miałam koleżanki i kolegów, urządzaliśmy prywatki, lubiłam też czytać, ale teraz nie mogę. Ale wytłumaczyłam sobie, że przeczytałam wiele i przyjąłam, że mój wzrok nie jest już sprawny. Ale należy się cieszyć, że inne zmysły są sprawne, że mam słuch, zdrowe nogi i nie mam, na co narzekać. A poczytać może mi teraz ktoś inny.* [K4]

Kończąc swoją opowieść podaje ona własną definicję życia:

*Życie jest poezją, muzyką, śpiewem i tańcem. Świat jest zaczarowanym ogrodem. Kobieta jest boginią radości. Mężczyzna jest rycerzem. Dzieci są skarbami największymi rodziców i całego każdego społeczeństwa.* [K4]

W powyższym tekście podjęłam próbę znalezienia odpowiedzi na pytanie, czy poczucie życia w zgodzie ze sobą jest możliwe mimo trudnych, bolesnych doświadczeń. Jak dowodzą snujący refleksje biograficzne, poczucie sensu nie tylko nie jest sprzeczne z doświadczeniami trudnymi, ale w wielu przypadkach narracji wręcz synonimiczne z odczuwaniem spełnienia. Można napisać, że stan ów bywa

osiągany nie „pomimo”, ale wręcz „dzięki” sytuacjom kryzysowym, które uświadamiają siły do przezwyciężania trudów i uruchamiają potencjał jednostek, pogłębiają wreszcie więzi z innymi.

## Bibliografia

- Allport G. (1988), *Osobowość i religia*, Warszawa.
- Ankersmit F. (2004), *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, Kraków.
- Bauman T. (1995), O możliwości zastosowania metod jakościowych w badaniach pedagogicznych, [w:] T. Pilch (red.), *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa.
- Bruner J. (1990), Życie jako narracja, *Kwartalnik Pedagogiczny*, nr 4, s. 4–9.
- Demetrio D. (2000), *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, Kraków.
- Demetrio D. (2009), *Pedagogika pamięci*, Łódź.
- Dominicé P. (2006), *Uczyć się z życia. Biografia edukacyjna w edukacji dorosłych*, Łódź.
- Giddens A. (2002), *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa.
- Helling I.K. (1990), Metoda badań biograficznych, [w:] J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Warszawa–Poznań.
- Jung C.G. (1993), *Archetypy i symbole*, Warszawa.
- Malewski M. (1998), *Teorie andragogiczne. Metodologia teoretyczności dyscypliny naukowej*, Wrocław.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (1990), Poznań–Warszawa.
- Prawda M. (1989), Biograficzne odtwarzanie rzeczywistości. (O koncepcji badań biograficznych Fritza Schütze), *Studia Socjologiczne*, nr 4, s. 88–92.
- Schier K., Zalewska M. (2002), *Krewni i znajomi Edypa. Kliniczne studia dzieci i ich rodziców*, Warszawa.
- Schier K. (2010), *Piękne brzydactwo. Psychologiczna problematyka obrazu ciała i jego zaburzeń*, Warszawa.
- Skibińska E.M. (2006), *Mikroświaty kobiet. Relacje autobiograficzne*, Warszawa.
- Stawiszyński T. (2013), *Potyczki z Freudem. Mity, pułapki i pokusy psychoterapii*, Warszawa.
- Straś-Romanowska M. (2005), *Zmiana pozycji narracyjnej podmiotu jako przejaw jego rozwoju. Analiza biograficzna wybranych postaci literackich*, [w:] E. Chmielnicka-Kuter, M. Puchalska-Wasył (red.), *Polifonia osobowości*, Lublin, s. 88–89.
- Trzebiński J. (2002), *Narracja jako sposób rozmiękania świata*, Gdańsk.